

Stanisław Bednarski

Stańcie do Apelu!

Pamięci żołnierzy 4 pal z Inowrocławia, uczestników Bitwy nad Bzurą w 1939 roku.

Treści zawarte w moim wierszu są częścią wspomnień ojca mego, Bronisława.

Upalne lato do końca się już zbliżało,
więc pogodną jesień nam przepowiadało.



Nasz 4 pal do wymarszu jest gotowy.
Mamy iść, aż gdzieś tam pod Prusy,
daleko od domu, jedyne tego minusy.
Chłopaki mówią: uwiniem się do jesieni!
Chyba się jednak już nic szybko nie zmieni.

Tam będziem z bronią u nogi sobie stali,
zobaczą więc Niemcy, jacy przy nas są mali.
Nie oddamy piędzi ziemi ani nawet guzika,
damy im lanie i niech na Prusy szkop zmyka!
Stoim okopani, wiernie granicy strzeżem,
jakoś nie widać Niemca, więc do domu bieżem.
W drodze do Ina^{*} na Kutno nas zawrócili,
bo Niemcy całą nawałnicą na WaWę^{**} ruszyli.
Nie wiem, gdzie to było, bo tłukli po nas okrutnie,
idziemy trochę dalej i jesteśmy już w Kutnie.
Nic tu już po nas, bo jeno zgłiszczca zostały,
naszą armię „Pomorze” na dwa przełamały.
Jeno przejdziem Bzurę, to będziem w stolicy,
nasz wódz, nasza armia, z nimi się rozliczy.

^{*} Ino – skrót nazwy miasta Inowrocław.

^{**} WaWa – skrót nazwy Warszawa.

Gdym brzegi rzeki zobaczył,
mąciło się w głowie,
czy to woda czy krew,
nikt wam tego nie powie.
Kiedy już nad Bzurą
w kocioł nas okrążyli,
to jednak tylko nieliczni,
do końca przeżyli.



Tam żelastwa i poległych były całe zwały,
nie taki miał być koniec naszej wielkiej chwały.
Kiedym uniósł głowę, dymy dochodziły znad pola,
to był koniec walki, taka jest żołnierska dola.
Na cóż zdały się nasze uciążliwe zmagania?
Nie masz czym strzelać, co masz do gadania?
Potem ból wielki, dni pogardy i poniewierki,
po naszej armii zostały mi tylko moje saperki.
Lazaret w Sochaczewie, powrót do domu...
Długo nie mówiłem o tym ani słowa nikomu.
Lata przyszło nam czekać, kiedy nas zebrano
i należytą cześć poległym żołnierzom oddano.
Niech prawda o naszej walce dla Ojczyzny
poległym da spokój duszy, nam zagoi blizny.
Niech więc wnuki wnuków o nas pamiętają
i nad brzegi Bzury zawsze powracają.
Tam, gdzie dziś rosną pachnące wrzosey,
tam było pole walki i ból pod niebiosy.
Aby ofiara nasza nie poszła na marne,
trzeba dusze wasze zasiać pokojowym ziarnem,
abyście byli gotowi stawić złu znowu czoła,
kiedy nadejdzie znów czas, gdy ojczyzna zawoła!
Porzućcie wasze domy, rodziny, żony czy matki,
gdy wróg wlezie w wasz dom, by zabijać wam dziatki.
Pokój i wolność nie raz na zawsze jest nam dana.
Bądź gotów oddać swe życie może jutro z rana.
Tak przodkowie nasi nad Bzurą się bili
i oręż polskie na zawsze wślawili.